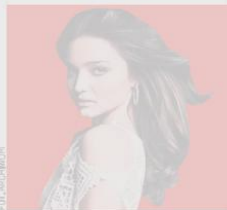


PODRÓŻE, CZYLI DOOKOŁA ŚWIATA W 60 SEKUND



TRZY ŻYWIÓŁY,
PLANETA
BYKÓW I WYSPA
WIELKANOCNA



Teatr, krwawa jatka, żalosna apoteoza śmierci, jarmark próżności... – tak często określana jest hiszpańska korrida. Czy jest to sztuka walki? Na to pytanie – podczas 10. Festiwalu Podróżników Trzy Żywioty – postara się dziś odpowiedzieć Janusz Kasza. Trzydniowe, huczne obchody jubileuszu Trzech Żywiotów rozpoczęły się wczoraj w krakowskim kinie Centrum. – Będzie też opowieść prof. Ryńca o niezwykłych posagach moai, niedoczytanym piśmie rongo-rongo i polskich akcentach w odkrywaniu przeszłości Wyspy Wielkanocnej – zapewnia Piotr Trybański, jeden z organizatorów niezwykłego festiwalu. Dzisiaj i jutro będą trwały przesłuchania konkursowe, a także Warsztaty Akademii Podróżowania Trzy Żywioty. Marcin jakub Korzonek podpowie, jak przygotować się do wyprawy rowerowej. Jarosław Poniewiera zdradzi kulisz podróży do Indii i Nepalu, a Ania i Krzysztof Kobusowie podzielą się doświadczeniami z wędrowek z dziećmi (na nie wstęp wolny). Z Joanną Lamparską ruszymy tropem jej ukończonych doświadczeń tajemnic, oczywiście z Bursztynową Komnatą w tle. Marek Tomalik opowie o duchu i zakamarkach zmysłowości Australii. Z Piotrem Pustelnikiem, zdobywcą Korony Himalajów, wspinać się będziemy schodami do nieba... Żywioty w maraton zakończy się w niedzielę późną nocą. Wtedy to m.in. publiczność przyzna swoją nagrodę – „Czwarty Żywiót” – za najlepszy pokaz i najlepszy film. Bilety do nabycia w kasie kina: sobota – 30 zł, niedziela – 30 zł. (DMA)

Ognisty wąż, wielka poducha, tapas i nurkowanie pod lodem

Światelko na stoku pojawia się niespodziewanie. Po tem drugie, trzecie i kolejne. Wkrótce długi ognisty wąż oplata płomieniami stok, pełnączną niżej, i niżej. Z Costa Rasa pozwolić mu do narciarskiego serca Pirenejów – La Molina.

Zjazd do księgi

Raz do roku La Molina – i połączona z nią Masella – organizują wielki zjazd z pochodniami. W 2008 r. doliczono się na stoku... 2008 ogników. W minionym sezonie z pochodniami w ręku sunęło już 5089 narciarzy.

– To był niesamowity widok. Cały stok płonął – twierdzi zadowolona Marta Viver, szefowa stacji w La Molinie. I dzięki temu kataloński ośrodek mógł cieszyć się z kolejnego wpisu do Księgi rekordów Guinnessa.

– Zachód słońca widziany z Costa Rasa jest niesamowity – zapewnia szefowa stacji. By go zobaczyć, na górę, na wysokość 2050 m n.p.m. najlepiej wjechać wyciągiem. – W ostatnich promieniach słońca przyprószone śniegiem góry i dolina Cerdanya wyglądają niezmiernie. Przy dobrej widoczności dostrzec można nawet Montserrat – zapewnia.

Uroczy zachód słońca to oczywiście niejedyny powód, by zabić na Costa Rasa. Na dłuższą chwilę można tu zaszyć się np. w restauracji. To idealne miejsce, aby sprawdzić jakość katalońskiej kuchni – zap, ryb, mięso, ale także słynnych tapas.

Po takiej uczcie niełatwo jednak przypiąć narty. A tu trzeba jeszcze zjechać spory kawałek i to z pochodnią w ręku. Na szczęście trasa jest niebieska, a więc stosunkowo łatwa. – Rekordy jednak nie będzie. Kilkadziesiąt osób nie wystarczy, by trafić do Księgi rekordów Guinnessa – z lekkim żalem mówi Amanda.

– Niesamowite. Wrzucę na fejsjka, niech koleś zadrzazczy, że w Hiszpanii jeżdżą na nartach. I to z takimi atrakcjami – dodaje radośnie Karolina. – Fotka na „ścianie” od razu podniesie im poziom adrenaliny – twierdzi Piotr.

135 km tras

La Molina i Masella dumne są nie tylko z pięknie zachodzącego słońca i doskonałej kuchni, ale przede wszystkim ze 135 kilometrów tras, wspólnego karnetu, snowparków i... 512 instruktorów.

– To tereny o największej liczbie godzin słonecznych w Europie. W dolinie panuje klimat śródziemnomorski, a górski na wyso-



W La Molinie i Maselli jest 135 kilometrów tras, wspólny karnet, snow parki i... 512 instruktorów

kości 2500 m n.p.m. – zapewnia Magdalena Lipska z Perfecttour. – La Molina i Masella szczytą się też mianem jednej z najlepiej zorganizowanych stacji narciarskich w Hiszpanii – dodaje.

Warto wspomnieć i o tym, że jest to również najstarszy ośrodek narciarski tego kraju. – Pierwsi wielbiciele dwóch desek, wtedy jeszcze drewnianych i bardzo ciężkich, na stokach zaczęli ślizgać się już w 1908 r. – tak przynajmniej donoszą kroniki. Już trzy lata póź-

niej zorganizowano tu pierwsze zawody międzynarodowe, a w kolejnym roku pierwsze zawody w skokach narciarskich.

– Linia kolejowa, budowana w niesamowicie trudnym, górzystym rejonie, dotarła do La Moliny już w 1924 r. To świadczy o tym, jak ważna była to miejscowość dla Katalonii – dodaje Michał Lipski z Perfecttour.

O wielkim samozaparcu narciarzy świadczy zaś fakt, że przez wiele lat musieli być się bez... wy-

ciągów. Pierwszy na stokach stanął bowiem dopiero w 1943 r. i był to pierwszy wyciąg w Hiszpanii! Pierwszy puchar świata w narciarstwie alpejskim FIS rozegrał dopiero w 2008 r.

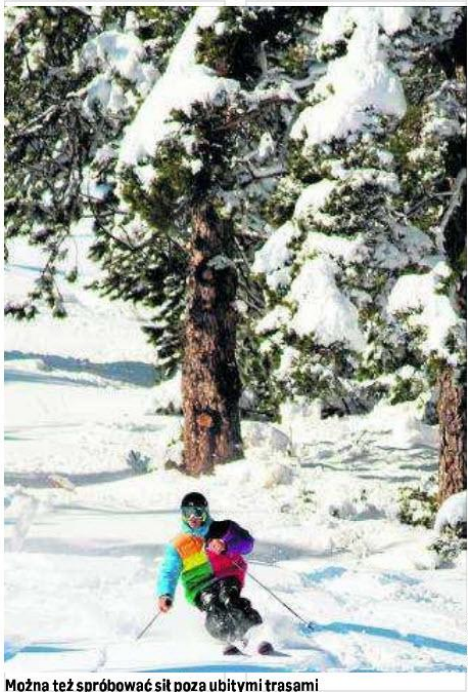
Nic więc dziwnego, że Hiszpania, starając się o organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich Barcelona-Pirineu 2022, przewiduje, że wiele zawodów odbędzie się właśnie na stokach La Moliny (odległość od Barcelony o około 1,5 godziny jazdy).

Wrota raj

La Molina to niewielkie kamienne miasteczko, zabudowane apartamentowcami i hotelami, w tym czterogwiazdkowym HG La Molina.

Jak się tu dostać? – Do Barcelony lub Girony najlepiej dolecieć samolotem – informuje Lipska. Z obydwu miejscowości przejazd samochodem nie powinien zająć więcej niż dwie godziny. Obydwie drogi są bardzo dobre, choć widokowo ciekawsza – i bardziej kręta – jest ta z Girony. – Można też wybrać pociąg lub autokar. Stacja jest bowiem w lotniskowej odległości – informuje Lipska. – Jeżeli wybieramy samochód, to tydzień jazdy, oczywiście nie najwyższej klasy autem, będzie kosztował około 70 euro. Za swobodę podróży zapłacimy jednak na stacjach benzynowych, autostradach i w niektórych tunelach.

Skok na... poduchę 935 – tyle metrów różnicy jest między najwyższą i najniższą położonym miejscem obydwu ośrodków. Pokonamy je, gdy zjedziemy z La Tosy, która wypiętrza się na 2535 m n.p.m., do Pla de Masella – 1600 m n.p.m. W La Molinie najwyższy szczyt – Puigllancada – ma 2406 m n.p.m.



Można też spróbować sił poza ubitymi trasami

Znajdujące się poniżej stoki obrośnięte w 34 wyciągi – jest to jedna gondolka, 13 krzesełek, 11 orczyków i 7 taśm. W ciągu doby mogą przewieźć ponad 41 tys. narciarzy i snowboardzistów. – Sezon trwa nawet do końca kwietnia – przypomina Michał Lipski.

Na wszystkich czeka 117 tras, z czego 63 mogą być sztucznie dośnieżane. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Doskonale jeżdżący śniagać zapewne będą po czarnych trasach (na ten kolor zaszyfowało 16 tras – 16 km), a może wybiorą się na wyprawę poza ubite szlaki, bo i tych tu nie brakuje.

Nieco mniej wprawni w narciarskim rzemiośle mają do dyspozycji 39 tras czerwonych i 40 niebieskich. A wszyscy, którzy dopiero zamierzają nauczyć się jeździć, zapewne wybiorą zielone wypłaszczenia.

To także idealne miejsce dla tych, którzy lubią skakać na... poduszkę. By znaleźć się w objęciach Big Air Bagu, wielkiego nadmuchiwane „potwora”, wystarczy krótki rozbieg, najazd na skocznię, niezbyt długi lot oraz odrobina odwagi. – Bezpiecznie ćwiczyć mogą tu ewolucje i triki zarówno narciarze, jak i snowboardziści – zapewniają szefowie ośrodka.

Sporo frajdy dostarczą również wyprawy do snowparków, i to zarówno narciarzom, jak i snowboardzistom. – Im szybciej, tym większe doznania. Ale to zabawa tylko dla najlepszych – twierdzi Jorge. – Trzeba się jednak mocno pilnować, żeby nie przegiąć – dodaje. Jest tu również centrum sportu dla niepełnosprawnych oraz 10 szkółek narciarskich.

A co oprócz nart?

Jeśli ktoś lubi szybsze bicie serca i spory przyrzywy adrenaliny, może zanurzyć się w lodowatej wodzie, by obejrzeć lód od dołu. – Nurkowanie odbywa się w tzw. suchych kombinacjach i jest całkowicie bezpieczne – uspokaja szefowa ośrodka.

Można też obejrzeć zaśnieżone Pireneje i stację z lotu ptaka – z pokładu samolotowa, kosza balonu lub paralotni. Organizowane są wyprawy na quadach (nawet dla dzieci – ale powyżej 7 roku), segwayach, koniach, a także rakietkach śnieżnych. W pobliżu stacji są też atrakcyjne tereny do spacerów, a także pola golfowe. – Lista atrakcji jest bardzo długa – zapewnia Marta Viver. – To jedna z najciekawszych stacji narciarskich w Hiszpanii – dodaje Magdalena Lipska.

MAREK DŁUGOPOLSKI